Rok XII. Lwów 12 czerwca 1890 **Nr. 11.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru. **Rękopisów** nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. j. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS  PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Wycieczka do Oberammergau.

Wiadomo, że każdy wiersz Ewangelii porywa serce ludzkie widokiem niepojętej miłości Boga-człowieka, umysłem wstrząsa, wiarę ożywia, nadzieję umacnia i miłość zapala. Tem bardziej powiedzieć to można o Męce Pańskiej, która jest streszczeniem Ewangelii życia i miłości P. Jezusa ku nam i wszystkie te skutki jeszcze w wyższym stopniu na umyśle i sercu wywiera. To samo i Paweł św. w liście do Koryntyan I potwierdza, pisząc: *albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego*“ (I. Kor. II. 2).

Prawdziwości tych słów dozna każdy, kto rozpamiętywa Mękę Pańską, ale o to nie tak łatwo człowiekowi śród starań o rzeczy doczesne. To też Kościół św. przychodzi w pomoc, ustanawiając tyle rzewnych ceremonij w Wielkim Tygodniu. Zaprawdę przedstawienie Męki Pańskiej w żywych obrazach można słusznie nazwać skończoną i wydoskonaloną ceremonią w celu uprzytomnienia człowiekowi tej wielkiej tajemnicy odkupienia. Takiem też jest przedstawienie Męki Pańskiej w Oberammergau w Bawaryi, a wrażenia tego dozna każdy, kto w dobrej intencyi tam się udaje. Powróciwszy właśnie z tego miejsca, uważam za stosowne i dla zachęty drugich i dla zaspokojenia ciekawości niemogących tego widzieć, skreślić w krótkości: **a)** *historyą powstania tego jedynego dziś w całym świecie przedstawienia*, i **b)** *opisać rozkład teatru* i rzucić krótki pogląd krytyczny na samę grę aktorów.

I.

Przedstawienie Męki Pańskiej w Oberammergau jest zabytkiem z czasów gorącej wiary i spuścizną owych duchownych zabaw, kwitnących w XII wieku w Francyi, Hiszpanii, we Włoszech, które dały początek dziś tak rozwiniętemu dramatowi w ogólności. I tak przedstawiano Żłóbek p. Jezusa, Ucieczkę do Egiptu, Mękę Pańską itp. epizody z starego i nowego Testamentu; dzisiaj ślad tego pozostał w śpiewaniu Passyi w Wielkim Tygodniu, kiedy to osobny kapłan spiewa słowa passyjne w imieniu P. Jezusa, inny w imieniu Apostoła, a chór w imieniu ludu. Przedstawienia te odbywały się z początku w kościele, później na polu, jak w Oberammergau; często kładziono w usta Heroda lub Judasza łagodną i niezłośliwą krytykę obecnych czasów i stosunków; strój był poważny, a P. Jezus tylko w szatach biskupich występował na scenę; Judaszowi dawano w usta czarnego ptaka na znak, że zły duch weń wstąpił itp. Grano zaś z takiem przejęciem się i werwą, iż zdarzało się, jak w r. 1437 w Metzu, że Judasz na prawdę się powiesił, a P. Jezus na prawdę umarł na krzyżu. Temi to przedstawieniami przyjmowano także dygnitarzy lub upamiętniano pewne dni uroczyste lub ważne wypadki. Z biegiem czasu jednak, a szczególnie po Reformacyi, wkradło się wiele nadużyć przez złe i błędne tłumaczenie Pisma św., nie mniej przez niedozór duchownych lub nawet przez nieuctwo tychże; wreszcie z rozkwitem klasycyzmu poczęto i pogańskie postacie wplatać w te religijne przedstawienia, a z nastaniem uroczystości owych słynnych karnawałów były takie przedstawienia nawet pewnego rodzaju zgorszeniem. Nic dziwnego, że tak władze duchowne, jak świeckie, surowo zabraniać poczęły takich przedstawień, jedynie po wsiach, gdzie wiara czysta i obyczaje nieskażone się zachowały, przedstawienia te do końca XVIII wieku utrzymały się, a szczególnie w południowej Bawaryi liczono ich do 52 miejscowości, nadto w Tyrolu i Szwajcaryi. Ale i tutaj znowu przez ciemnotę ludu prostego duchowne te zabawy wiele straciły uroku. To też do tego przyszło, że król Maksymilian 1763 r. zupełnie ich zabronił nawet mieszkańcom Oberammergau. Tak było do r. 1810. Dopiero na wielkie prośby i wstawiennictwo władzy duchownej pozwolono jedynie wiosce Oberammergau na podobne przedstawienia, a to z powodu tego, że przodkowie ich już w r. 1660 w czasie srożącej się zarazy zobowiązali siebie i swych potomków uroczystym ślubem, że odtąd na pamiątkę ustania zarazy co lat 10 żywą Drogę krzyżową odbywać będą. Ponieważ zaś w Oberammergau najmniej było nadużyć, a lud tej wioski w istocie obdarzony jest nadzwyczajnym talentem artystycznym, który też i w rzeźbie się objawie, następni królowie bawarscy, jak Ludwik I., i nie dawno zmarły Ludwik II. otoczyli opieką tę wioskę i pomagali do artystycznej doskonałości w przedstawieniu Męki Pańskiej. Oprócz tego OO. Benedyktyni z Ettal, sąsiedniego miasteczka, serdecznie zajęli się polepszeniem tekstu i kompozycyi, szczególnie zaś zasługa ta należy się Ojcu Otokarowi Weiss; następnie nauczyciel i organista z Oberammergau, utalentowany człowiek, imieniem Roch Dedler, nazwany „małym Mozartem“, dorobił przepyszną muzykę kościelną do tego, a

proboszcz Deisenberger, który 30 lat pasterzował śród tak artystycznych owieczek dorobił nowy tekst do śpiewów, wprowadzając allegorye z starego Testamentu. W ten sposób przedstawienie Męki Pańskiej doszło dziś do takiej doskonałości w artyzmie, że dyrektor opery berlińskiej p. Dewren publicznie w gazetach nazwał artystów z Oberammergau kolegami swymi w stroju chłopskim.

II.

Teatr Męki Pańskiej w Oberammergau zbudowany jest za wsią; scena jest ogromna wraz z dwoma po boku pałacami i to z litego kamienia, marmurem zdobnego; formalne ulice widać po obu stronach sceny, przed frontem tejże rozciąga się wzniesienie 20 metr. długie dla śpiewaków w liczbie 24, u spodu tego proscenium znajduje się przepyszna tamtejsza muzyka w liczbie 40 członków, ztąd w górę ciągną się siedzenia amfiteatralnie na 6.000 osób, z tych połowa większa jest nakrytą, reszta pod gołem niebem, gdyż potrzeba światła słonecznego do sceny dla żywych obrazów. Deszcz mały nie przeszkadza grze, a wielki przerywa tylko przedstawienie na czas krótki.

Osobny komitet, składający się z burmistrza i ks. plebana na czele, rozdziela ważniejsze role już przed zimą, aby podczas zimy się uczono, a w czasie Postu odbywają się próby.

Prawie pół wsi, t.j. 700 osób występuje; ról męzkich jest 104, zaś 15 ról żeńskich, a 250 osób działa, nic nie mówiąc. Artyści ci muszą być ludźmi moralnymi, muszą odbyć spowiedź św. przed rozpoczęciem się sezonu przedstawień, a każde uchybienie pociąga za sobą wydalenie z grona artystów.

Całe przedstawienie dzieli się na 3 części: I. część obejmuje wjazd P. Jezusa do Jeruzalem aż do pojmania w Ogrojcu włącznie, a dzieli się znowu na 7 scen; II. część obejmuje stawienie P. Jezusa przed Annasza aż do zadekretowania na śmierć i dzieli się na 7 scen; III. część obejmuje dźwiganie krzyża i gloryfikacyą Zmartwychwstania P. Jezusa i dzieli się na 5 scen.

Każdą z 19 scen poprzedza wystąpienie chóru, który, podobnie jak w greckim teatrze, przedstawia zastęp mężów poważnych, występujących w roli sędziów, ktorzy współczują z główną osobistością, to znowu piętnują postępowanie pewnych osób w akcyi, jak Judasza, Kajfasza, Piłata, wreszcie przy końcu każdego hymnu, a jest ich 18, zwracają się do publiczności z nauką jaką, jako loicznem następstwem odbytej akcyi, co często niejednego serce kruszy. Śpiewy te odbywają się przy akompaniamencie muzyki lub często bywa solo, śpiewane przez osoby żeńskie i męzkie; strój chóru, a raczej jak nazywają go geniuszów, jest często rzymski, bardzo kosztowny z 12 kolorów ciężkiej aksamitnej materyi z dyademami złoconemi na głowie i włosami, prześlicznie rozpuszczonemi w tyle.

Odnośne hymny są często długie, bo 15 zwrotkowe i opiewają allegorye z starego Testamentu jako prolog do treści tej sceny, która następuje, n. p. zaprzedanie Józefa (allegorya do zaprzedania P. Jezusa). Zdawałoby się, że śpiewy te przed każdą 18 scen muszą być nudne, przeciwnie są one najbardziej chwytające za serce i przeplatane żywemi obrazami allegoryj, które śpiewają. Te zaś żywe obrazy w liczbie 25 są najpiękniejszą, najdoskonalszą ozdobą całego przedstawienia; wrażenie tych obrazów długo śnić się będzie każdemu widzowi.

Dekoracye są w całem słowa tego znaczeniu piękne, według archeologii sporządzone, a prędkie przesuwanie tychże wprawia w zdumienie. O początku przedstawienia dają znać 3 salwy z moździerzy, aby w całej wiosce słyszeli goście, i trwa od 8 rano do 12, a po obiedzie od 1½ do 6tej bez przerwy. Brawa bić nie wolno artystom, bo to ujmuje powadze przedstawienia.

III.

W pierwszym akcie do najrzewniejszych scen należy wjazd Jezusa na ośle do Jeruzalem, otoczonego 700 ludzmi w malowniczych strojach z palmami w rękach i śpiewem Hosanna na ustach. Szczególnie wystąpienie dzieci, ich naiwność, a przytem powaga pewna, do łez rozczula widzów; niemniej scena, przedstawiająca posiedzenie wielkiej rady żydowskiej, z Kajfaszem na czele, tak dosadnie maluje złośliwość i chytrość faryzeuszów, ich żywe nader poruszania się i odgrażania Jezusowi, że gotowe w widzu każdym żyłkę antisemityzmu zapalić. Do najrzewniejszych również scen należy pożegnanie się P. Jezusa z Matką w Betanii, co chór opiewa przez allegoryję pożegnania się Tobiasza z matką; scena w wieczerniku, akcya konsekracyi formalnie łzy wyciska, a zdrada Judasza i jego pocałunek oburza w istocie widzów, co też chór aplikuje zaraz do widzów:

Verflucht sei, wer den Freund betrügt,
Mit Heuchlermiene Liebe lügt,
Den Judaskuss auf's Antlitz drückt
Und gegen's Herz das Messer zückt.
Fluch ihm! soll's an die Felsen schallen,
Fluch ihm! von ihnen wiederhallen!

W II. akcie są same sceny wzruszające, które opisać się nie dadzą, jak powieszenie się i rozpacz Judasza, zaparcie się Piotra, który swoim płaczem politowanie wzbudza w widzach; ubiory Piłata i Heroda w podziw wprawiają, a gra ich mistrzowska; krzyk: *crucifige* i napojona zemsta żydów budzą wstręt w człowieku. Trudno zaś oddać słowami rolę P. Jezusa, który obnażony, zbity stoi pośród roty; artysta, lubo zn stary na P. Jezusa, ale widać, że nie teatralność, ale głębokie religijne poczucie pozwala mu tę rolę oddać po mistrzowsku, o ile siły człowieka pozwolą. Tu krytyka ustaje, to samo można powiedzieć o Matce Boskiej. Jednak, aby pokazać, jak tekst jest prześliczny, przytaczam znowu strofę z ust chóru przy scenie policzkowania Jezusa.

Wer frei die Wahrheit spricht — den schlägt man in's Gesicht
in der Welt die Schmeichler tragen
Ehre und Gewinn davon,
Doch die treu die Warheit sagen
Ernten Schimpf und Schmach als Lohn!

Również niesłuszne osądzenie P. Jezusa przez Kajfasza i Piłata piętnuje chór w następujących słowach:

Ihr mächtigen Herrscher dieser Welt
Zum Wohl der Menschen aufgestellt,
Vergesst bei Uebung euerer Pflicht,
Des unsichtbaren Richters nicht!
Bei Ihm sind alle Menschen gleich
Sie mögen dürftig, oder reich,
Geadelt oder Bettler sein,
Gerechtigkeit gilt ihm allein!

Nareszcie w III-m akcie, który można nazwać istną tragedyą, są same smutne sceny. Chór zrzuca złociste i kolorowe suknie, a ubiera się w żałobę; muzyka gra bardzo rzewnie i tu jest jej popis właściwie; 700 ludzi znowu towarzyszy Jezusowi krzyż dźwigającemu, Marya po mistrzowsku oddaje boleść przy spotkaniu P. Jezusa i przy złożeniu go z krzyża, siedm słów z krzyża do głębi poruszają widzów, ktorzy przywykli ostatecznie patrzeć na wiszącego Zbawiciela na krzyżu, ale żywy i z krzyża mówiący Jezus to już chyba nie do opisania bolesna scena, a monolog Maryi w formie trenów Jeremiasza przenika serce człowieka i rozrzewnienie ogólne wywołuje. Akt ten kończy śpiew chóru uwielbieniem Jezusa zmartwychwstałego, co

w żywym obrazie jeszcze dokładniej się przedstawia, a przeciągłe śpiewanie Alleluja

Ueberwunden — überwunden
hat der Held der Feinde Macht
. . . Alleluja — lobsinget alle Himmelsheere
Dem Herrn sei Ruhm und Herrlichkeit,
Anbetung, Macht und Kraft und Ehre
Von Ewigkeit zu Ewigkeit!

(zasłona spada).

Dla informacyi wybierających się do Oberammergau, Współbraci, a, o ile wiemy, ma ich być wielu, dodajemy, co następuje:

Przybywszy w tym celu do Wiednia, najlepiej w kancelaryi kolei zachodniej (*Westbahn*) kupić bilet okrężny (Rundreisekarten). Dostanie je zaraz (w 2 godzinach), a to: *Wien*, *Linz*, *Salzburg*, *München*, *Murnau*, zaś retour: *München*, *Insbruck*, *Salzburg*, *Attnang*, *Gmunden*, *Ischl*, *Selzthal*, *Leoben*, *Bruck*, *Semmering*, *Wien* (III klasa wynosi 60 marek = 40 zł. tam i nazad, na przeciąg 6-u tygodni ma walor. Prześliczna jest podróż. W Oberammergau mieszkań jest dużo; 3 marki od osoby na noc, wikt jest tani, 2 złr. — z Oberau na 2 osób powozik kosztuje 11 marek, z Murnau do Oberau jest kolej lokalna, więc do tour i retour się nie liczy, kosztuje bilet 3 marki.

Kazanie na uroczystość ś. Antoniego.

(W myśl najnowszej encykliki J. S. Leona XIII. z d. 10 stycznia 1890 r.)

Treść: O dobrym przykładzie i braterskiem upomnieniu.

Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych.
(Łuk. XII. 35).

Chrystus Pan zganił zbyteczne krzątanie się około rzeczy doczesnych, a natomiast zalecił nam jak najpilniejszą dbałość o zbawienie duszy, gdy rzekł: *Jednego tylko potrzeba* (Łuk. 10. 42). *Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* (Mat. VI. 33). Temi słowy wypowiedział Chrystus Pan jasno, że zbawienie duszy jest jedynem dobrem, o które ubiegać się mamy, wszystko zaś inne, co dobrem, przyjemnem lub pożytecznem zowiemy, o tyle tylko wartość ma, o ile do zbawienia duszy naszej się przyczynia. Temi słowy włożył zarazem Chrystus Pan na nas obowiązek, abyśmy wszelkiemi siłami, z narażeniem nawet dóbr i przyjemności doczesnych, o zbawienie dusz naszych się starali, *bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoję?* (Mat. XVI. 26). I znowu o tych, co dbają troskliwie o zbawienie duszy, rzekł Zbawiciel: „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, bo oni będą nasyceni*“ (Mat. V. 6). Pokazuje się stąd, że dalekiem od prawdy jest mniemanie, jakoby dość było w sprawie zbawienia biernie się zachować, jakoby dostateczną było wystrzegać się grzechów i to większych tylko, że wreszcie i świata użyć można i bez wielkiego natężenia być zbawionym. O nie tak się rzecz ma, N. M.! Kto chce być zbawionym, musi w tej sprawie wystąpić czynnie, musi o zbawienie starać się gorliwie i usilnie, gdyż: *królestwo niebieskie*, mówi Pismo ś., *gwałt cierpi* i tylko *gwałtownicy porywają je.* (Mat. XI. 12). I znowu o tych, którzy na zbawienie pracują, czytamy: *Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienie swoje. Ale wracając się, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje... Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością.* (Ps. 125. 5. 6). A więc na zbawienie trzeba pracować gorżko, wśród łez i ucisków trzeba zbierać zasługi na żywot wieczny. I nie dość nawet, N. M.! pracować nad własnem zbawieniem, trzeba nadto starać się o zbawienie bliźnich, gdyż Chrystus nakazuje nam kochać bliźnich tak samo, jak siebie kochamy. Wszystkie więc obowiązki, które na nas wkłada w tej mierze chrześciańska miłość własna, ciężą też na nas względem drugich, a wkłada je na nas miłość bliźniego.

A któreż są te obowiązki? zapytacie. Wyliczyć je trudno, N. M., bo każdy wiek, każdy stan ma je właściwe. Niezawodnie wszakże nie rozminę się z prawdą, gdy powiem, że wszystkie obowiązki, jakie tylko ma człowiek, tu należą, gdyż wypełnienie ich wszystkich u każdego pojedyńczego chrześcianina, stanowi właśnie pracę nad zbawieniem duszy jego. Obowiązki te dadzą się snadno streścić w tej zasadzie moralności chrześciańskiej, iż powinniśmy drugim przyświecać dobrym przykładem, wspierać ich radą i nauką. Kto o własne zbawienie usilnie się stara, ten tem samem i drugim dobry przykład daje, a więc tem samem i względem drugich jednę część wskazanego obowiązku wypełnia. Gdy zaś do życia przykładnego dołączymy w razie potrzeby braterskie upomnienie i naukę, wtedy wykonamy w całej pełni obowiązek starania się o zbawienie własne i zbawienie drugich. Obowiązek ten przypomina nam dzisiejsza Ewangelia św. mówiąc: „*Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych*“ (Łuk. XII. 35). Przepasanie biódr mieści w sobie obowiązek starania się o zbawienie własne, a trzymanie pochodni gorejącej w ręku, oznacza dbałość o zbawienie bliźnich przez dobry przykład i braterskie upomnienie. Jak bowiem przepaska, otaczająca biodra nasze, przytrzymuje suknię i zmusza ją, by swe fałdy ułożyła w piękny ład, tak samo cnotliwość życia, objawiająca się głównie przez wstrzemięźliwość, ukraca zapędy namiętności i utrzymuje między niemi ład i harmonię. Pochodnia zaś gorejąca, wspomniona w ewangelii, jest wyobrażeniem prawdy, którą mamy objawiać w czynach i słowach wtedy szczególnie, gdy widzimy, że bliźni w ciemnościach błędu i grzechu się błąka. Według następujących słów Grzegorza ś.: „Zbawiciel rzekł: „niech będą przepasane biodra wasze“. Przepasujemy biodra wtedy, gdy cielesności zapędy hamujemy przez wstrzemięźliwość. Lecz że nie dość jest złego nie czynić, ale że nadto potrzeba czyny dobre pełnić, dla tego dodano: „a pochodnie gorejące niech będą w rękach waszych.“ Gorejące pochodnie zaś trzymamy w ręku wtenczas, kiedy dobremi czynami przyświecamy bliźnim naszym. Dlatego to rzekł Chrystus innym razem: *Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, ażeby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech.* (Mat. V. 16). (Hom. s. Gregorii in Breviario de com. Conf. non Pontif.).

Ścisłe wypełnienie nadmienionych obowiązków spostrzegamy najdobitniej w życiu każdego ze Świętych Pańskich. Ażebyście tedy, N. M. żywo w pamięci zachowali prawdę, o której mówić począłem i w życiu wiernie jej przestrzegali, rozważę z wami dziś żywot św. Antoniego pod dwoma względami: Najprzód, jak on czasu swego, pracując nad zbawieniem duszy własnej, przykład dawał życiem swojem, a powtóre, jak on światłem słowa wskazywał drogę bliźnim. Do podjęcia i wyjaśnienia tego przedmiotu zniewala mię nietylko uroczystość dzisiejsza, ale także znana wam najnowsza Encyklika*) czyli list okólny

*) „Sapientiae Christianae“ z d. 10 stycznia 1890 „de praecipuis civium Christianorum Officiis“. Najprz. Arcypasterz nasz, ogłaszając tę encyklikę w kurendzie z dn. 17 marca 1890 r. mówi: „Polecamy

szczęśliwie nam panującego Ojca św. Leona XIII. Stojąc czujnie na straży wiary i obyczajów, wyłożył Ojciec ś. we wspomnionem piśmie najgłówniejsze obowiązki chrześcian, jako obywateli, a wskazawszy niebezpieczeństwa, jakie w obecnych czasach społeczności ludzkiej grożą, tak się do Biskupów i kapłanów odzywa: „Wskazujcie na to,... że dobra nasze najwyższe, a więc te, o które najbardziej starać się powinniśmy, w wielkiem są niebezpieczeństwie; aby je zachować, wszelkim potrzeba podać się trudom, bo za te właśnie trudy chrześcianin po śmierci otrzyma nagrodę. Ktoby nie chciał bronić Chrystusa, walczyłby przeciwko Niemu.“ Na czele zaś pisma swego apostolskiego stawia Ojciec św. następującą zasadę: „Niezbędny jest powrót do zasad chrześciańskiej mądrości i konieczna zmiana trybu życia, obyczajów i urządzeń ludzkich podług świętych chrześciaństwa przepisów, potrzeba ta objawia się codzień potężniej. Coraz bardziej bowiem oddalano się od chrześciaństwa, przezco tak gwałtownie wezbrała powódź złego, że wszyscy dobrze myślący ludzie z obawą zajmują się teraźniejszością, a z drżeniem spoglądają w przyszłość. Wprawdzie nie małe widzimy dziś postępy w dziedzinie dóbr materyalnych i zmysłowych, ale zmysłowość, siła fizyczna i bogactwo ziemskie, jakkolwiek one życie na tym padole czynią wygodnem i przyjemnem, nie zdołają jednak w żaden sposób zadowolnić ducha ludzkiego, który pragnie wyższych i piękniejszych dóbr. Do Boga oko nasze zwracać się powinno, do Niego zmierzać wszelka nasza dążność: oto najwyższe prawo i cel naszego istnienia.“

Idąc za tem wezwaniem Ojca ś., wyjaśnię wam dziś z Jego obfitej co do treści encykliki, choć jeden obowiązek tam wskazany: **o dobrym przykładzie i braterskiem upomnieniu.** Nim do rozważania tej prawdy przystąpię, padnijmy na kolana i prośmy Ducha św. o łaskę i pomoc potrzebną za przyczyną NMP. mówiąc nabożnie *Zdrowaś M.*

I. Dobiegało 1200 lat po narodzeniu Chrystusa Pana, gdy Bóg ozdobił Kościół swój wielkim wyznawcą i cudotwórcą, by pokazać światu ówczesnemu i potomnemu, ów prawdziwy Kościół, do którego wszyscy garnąć się powinni i w którym jedynie zbawienie osiągnąć mogą.

Tym wielkim Świętym był Antoni, Padewskim zwany od włoskiego miasta Padwy, gdzie święte zwłoki jego spoczęły. Padwa jednak nie była rodzinnem miejscem św. Antoniego, lecz Lizbona, miasto położone w południowo-zachodniej części Portugalii. Z dostojnych i bogatych zrodzony rodziców, zwał on się pierwotnie Ferdynandem, a dopiero później, gdy wstąpił do zakonu, przybrał sobie imię Antoniego, dlatego że szczególniejszą czcią pałał ku owemu Antoniemu pustelnikowi, który w pierwszych wiekach chrześciaństwa nadzwyczajną jaśniał świętością. Bogobojni rodzice Antoniego spostrzegli, że syn ich już w dziecięcych latach wielką okazywał pobożność, to też wspierali ją zachętą ku cnocie i własnym bogobojności przykładem. Gdy Antoni doszedł lat 16u wieku, w którym już ciało poczyna objawiać zachcianki swoje, widząc, że trudno wśród świata dochować skarbu cnoty, wstąpił do zakonu św. Augustyna w Lizbonie. Tu niebawem oczy wszystkich zwrócił na siebie dla swej pokory, słodyczy w obcowaniu i nabożeństwa wielkiego. Lecz, że zanadto często odwiedzali go krewni i znajomi i odrywali od Boga tę duszę, która w Bogu całkiem chciała się zatopić, prosił, by go do innego klasztoru na ustroniu dano. Tu, oddając się w cichości umiejętnościom świętym, przygotowywał się prawie bezwiednie do wzniosłego urzędu nauczycielskiego, który później z taką sprawował chwałą, iż go spółcześni „arką przymierza, młotem heretyków“ nazwali. Ażeby go nauka, której zakres z każdym dniem się rozszerzał, nie uczyniła oschłym, pysznym i wyniosłym, orzeźwiał ciągle duszę modlitwą nabożną, zwracał ku Bogu rozmyślaniem. Zatem poszło, że i Pan Bóg zlewał na niego w największej obfitości swe dary i łaski; a tak rozgorzało serce świętego młodzieńca miłością ku Bogu, iż zapragnął nawet krew swą przelać za wiarę Chrystusa. Właśnie wtedy przywieziono do Hiszpanii zwłoki pięciu śś. męczenników Franciszkanów, którzy od pogan i saracenów w Maroku zamordowani zostali za to, iż zbawienną naukę Chrystusa głosili. Sława ich cudów rozeszła się wnet po Hiszpanii i w Antonim obudziła chęć gorącą dostąpienia tejże palmy męczeństwa. Wkrótce też wstąpił Antoni do zakonu św. Franciszka, a niebawem i do Afryki odpłynął, wiedziony pragnieniem cierpienia za Chrystusa. Lecz nie taka była wola Boża. Innych Bóg powołał do męczeństwa, Antoniego wezwał ku temu, by dla chrześcian nawróconych stał się przykładem życia doskonałego, by ich siłą wymowy świętej naprowadzał na drogę zbawienia. Antoni zachorował i musiał wrócić do swoich. Burza zaniosła okręt na wybrzeża włoskie i tu wysiadł nasz Święty. Właśnie wtedy odbywało się posiedzenie OO. Franciszkanów w Asyżu celem ustanowienia nowych przełożonych. Antoni, chociaż nie całkiem zdrowy, także się tam udał, a gdy się zakonnicy rozjeżdżali, brali ze sobą zazwyczaj różnych braci, odpowiednich potrzebom rozmaitych klasztorów. Antoniego nawet nikt nie prosił, dlatego, że wszystkim wydał się zbyt niepokaźnym; tak starannie ukrywał mąż ten święty naukę i cnoty swoje. Ostatecznie generał zakonu przeznaczył go do pewnego klasztoru w Romanii, skąd znowu Antoni św. udał się na pobliską pustynię, gdzie w odludnej jaskini na postach i modlitwach dnie swoje spędzał. A tak był wyniszczył swe ciało ciągłem utrapieniem i postami, że wiatr nim pomiatał! Ale wtedy właśnie, kiedy ciało upadało z osłabienia, dusza jego stawała się coraz silniejszą, coraz zdrowszą. Po niejakim czasie wysłano do miasta Forli św. Antoniego z innymi braćmi, dla otrzymania święceń kapłańskich. Jeśli gdzie, to tutaj cnota naszego patrona najwspanialszym zajaśniała blaskiem. Antoni — ten Antoni z rycerskich pochodzący rodziców — ten mąż biegły w zakonie bożym, prosił gwardyana, by mu powierzył najpośledniejsze posługi domowe! Doglądał kuchni, czyścił naczynia kuchenne, zamiatał śmiecie i ogółem usługiwał drugim. O zaprawdę, jeśli słysząc o rozlicznych cudach św. Antoniego, zdumieni zawołać musimy: dziwnem jest Bóg w Świętych swoich, toć o wiele silniej działa na umysł i wolę naszą zdumiewający widok cnót Świętego. Cuda bowiem działa Bóg wszechmocny, Święty jest wtedy tylko narzędziem w rękach Bożych. Gdy zaś widzimy to ciało ułomne, niedołężne tak trwałem i statecznem w dobrem, gdy widzimy to niepokaźne, gliniane naczynie takim żelaznym odznaczające się hartem — gdy widzimy pychę, tę straszliwą pychę żywota tak całkowicie pokonaną, o Bracia, wtedy już nie sam tylko podziw obudza się w duszy naszej, nie samo tylko pokorne uwielbienie wszechmocy Bożej, ale także głęboka cześć dla Świętego, cześć dla cnoty i to mocne przekonanie, że nie masz pokus, którychby człowiek przy pomocy łaski Bożej pokonać nie zdołał; że nie masz trudności, którychby silna wola człowieka za Bożą pomocą zwyciężyć nie była w stanie. Do tego przekonania dołącza się koniecznie ufność, że i nam Bóg udzieli łask potrzebnych do szczęśliwej walki z trudnościami życia, do

wielebnemu Duchowieństwu, aby nietylko samo uważnem czytaniem i pilnem rozważaniem zawartych w tym liście okólnym zasad i upomnień się przejmowało, ale też ludowi wiernemu częściami go odczytywało, dodając ze swej strony objaśnienia ustępów, któreby ze względu na usposobienie i wykształcenie słuchaczów swoich uznawali za potrzebne, a to w sposób dla nich przystępny i zrozumiały“.

tego przekonania łączy się także chęć naśladowania Świętego w cnotach, któremi on jaśniał. Uważcie, Bracia, oto jest zbawienne działanie przykładu dobrego! Gdy widzimy Wawrzyńca św. jak on pieczony na wolnym ogniu, wychwala Chrystusa, za którego mu cierpieć dozwolono; — gdy słyszymy, jak Agata św. tyranowi srogiemu, który pierś jej odciąć kazał, z anielską słodyczą przypomina matkę, która go piersią karmiła — wtedy przekonujemy się o prawdziwości wiary, która takich dzielnych ma świadków, wtedy obudza się w nas cześć i przywiązanie do Kościoła, wtedy uczuwamy naszą gnuśność i niedołężność w rzeczach wiary i religii, ale dla życia codziennego wynosimy najwięcej nauki z tej ciemnej komórki, którą zamiata Antoni święty. Mając przed oczyma ten wzniosły przykład, nie śmie nikt powiedzieć, ja nie mogę być świętym, ja nie mam pola do zasługi, ja biedny jestem, ja uboga, ja nic nie mogę dobrego wyświadczyć!.... Patrz, Bracie, Antoni św. wskazuje ci na własnej osobie, że nie potrzeba być bogatym, aby zostać Świętym; nie trzeba zajmować wysokich urzędów, ani też obszernych posiadać wpływów: przy kuchennej służbie i przy warsztacie można zarówno być świętym, zarówno miłym Bogu, jak i na najwyższej posadzie, czy to w państwie, czy w Kościele. Ale *jednego potrzeba* (Łuk. X. 42.) — trzeba dbać o zbawienie duszy, pracować na zbawienie swoje. Antoni św. pracował ciężko, aby zbawić duszę swoją, on się całkowicie temu poświęcił, Słyszeliście, jak on w najpiękniejszej młodości porzucił przyjemności życia, zrzekł się bogactw i znaczenia, a tak przepasawszy biodra swoje przepaską wstrzemięźliwości, żył w cichem ustroniu modlitwą i pracą. Widzieliście, jak gorącą miłością pałał dla Chrystusa, gdy nietylko wszystkiego dlań się wyrzekł, ale nadto życie swoje chciał na ofiarę przynieść Chrystusowi. Gdy zaś widział, że inna była wola Boża, znowu z nią zgodny wrócił do cichej celi klasztornej i żył dalej w zapomnieniu, w którem tak bardzo podobał się Bogu, a nam tak porywający wzór doskonałości pozostawił.

II.

Najbardziej uderza mię w życiu św. Antoniego ta okoliczność, iż Pan Bóg przez długi czas krył starannie przed światem tę bogatą skarbnicę cnót rozmaitych. Czyżby nie było lepiej pokazać światu św. Antoniego i postawić na widowni wszystkim tę gorejącą pochodnię, by przyświecała grzesznikom, błąkającym się po manowcach błędu i występku? Ale wnet też przychodzi mi na myśl, że i najśl. Zbawiciel nasz, młodzieńcze swe lata strawił na usługach Maryi i Józefa w ubogim domku Nazaretu, że więc *„uczeń nie powinien być nad mistrza“* (Mat. 10. 24). Jeśli Jezus mistrz, 30 lat spędził na ustroniu wśród pracy i modlitwy, toż i u Antoniego niech nam się dziwnem nie wydaje, że długo krył się w ciasnych murach celi klasztornej, rozsełając tylko cudną woń cnót doskonałych, tak jak fijołek, tonący w murawie, tylko wonnym zapachem znak o sobie daje. Nadszedł wreszcie czas, gdy Bóg publicznie i przed całym światem miał być uczczonym przez wybrańca swego. Zdarzyło się raz, że do klasztoru, w którym mieszkał Antoni św., zaproszono sąsiednich OO. Dominikanów z powodu uroczystości kościelnej, a gdy podczas wieczerzy zapragnęli goście także dusze posilić pokarmem słowa Bożego, nakazał gwardyan Antoniemu św. wygłosić stosowną naukę. Rumienił się Święty i wypraszał od tego zaszczytu, bo nie ufał sobie, bo chciał ciągle pozostać nieznanym, jednakże, widząc w rozkazie przełożonego wolę Bożą, wstąpił na miejsce sobie wskazane i począł nauczać. Mówił zaś z takim zapałem i skutkiem, iż wszyscy obecni jego wymowie kaznodziejskiej wydziwić się nie mogli; a każdy czuł się wzruszony w sercu i ku dobremu skłonniejszym.

To jedno wystąpienie było dostatecznym dowodem dla przełożonych, iż można bezpiecznie Antoniemu powierzyć urząd kaznodziejski. Pozwolono też świętemu naszemu głosić naukę, gdziebykolwiek za stosowne uznał. Odtąd jak najgorliwiej, a z tak pomyślnym skutkiem po różnych miejscach sprawował św. Antoni urząd kaznodziejski, że nieraz świątynie ogarnąć nie zdołały słuchaczów, a liczba księży obecnych nie wystarczała, by wyspowiadać wszystkich, którzy siłą słów jego pobudzeni, nawrócić i poprawić się chcieli. Chrystus Pan zaś według obietnicy danej Apostołom popierał Antoniego licznemi cudami przy opowiadaniu słowa Bożego. Raz w Bituryce we Francyi, gdy miał opowiadać słowo Boże, a rynki i ulice nie zdołały ogarnąć słuchaczów, udali się wszyscy na pole i tam na otwartem miejscu począł ich nauczać Antoni św. W tem straszna chmura się zjawiła i deszcz wśród grzmotów i błyskawic zbliżał się do miejsca, na którem lud się zgromadził. Lecz w skutek modlitwy patrona naszego stało się, iż ani kropla deszczu nie spadła tam, gdzie znajdował się lud, chociaż wszędzie dokoła strumieniami ciekły wody z niebiosów. Innym razem w Rzymie podczas jubileuszu, gdy nasz Święty głosił naukę, różnych narodów pielgrzymi, każdy w swoim języku słyszał słowa Antoniego, chociaż on jednym tylko językiem słowo Boże głosił. Raz znowu mąż pewien nie pozwolił żonie swojej pójść na kazanie, bo o dwie mile od kościoła oddaleni byli, a ta pragnąc gorąco słyszeć słowa św. Antoniego, obróciła się tylko w stronę, gdzie się znajdował nasz Święty i w oddaleniu dwóch mil najdokładniej słyszała każde słowo.

Mnóstwo innych cudów zdziałał Pan Bóg dla wywyższenia Patrona naszego. Lecz nam nie tyle idzie o wyliczenie cudów, ile nam na przykładzie zależy, który nam pozostawił Antoni święty. Owoż jak w życiu zakonnem zniżył się ten święty do posług najprostszych, by nam dać wzór pracy spokojnej a gorliwej około zbawienia duszy, tak w drugiej połowie życia, daje on nam wszystkim przykład, jak postępować mamy względem bliźnich, by ich pouczyć i do dobrego nakłonić*).

Jestto bardzo zwykłą wadą, że ludzie w obec występków i błędów milczą, albo je usprawiedliwiają, a nieraz nawet pochwalają. Gdziekolwiek przysłucham się mowie ludzkiej, wszędzie mniej więcej tę wadę spostrzegam. Wszędzie słyszę słowa, które ku temu zmierzają, by prawdę owinąć w bawełnę, ażeby nie wydała się zbyt twardą; wszędzie przedstawiają słabości ludzkie w takiem świetle, iż one raczej dobrą człowieka stroną się wydają. Mówisz z pysznym i próżnym, wtedy mowy twojej osnowę stanowią dobre jego przymioty; wychwalasz urodę i kształty, przepowiadasz mu szczęście i sławę, bo wiesz, że on to najlepiej lubi. Mówiąc z łakomcą, chwalisz jego oszczędność, wynosisz zabiegi, narzekasz, jak on, na ciężkie czasy — a takiemu, który zemstę nosi w sercu, przedstawiasz, że on istotnie wielkiej doznał urazy, a oszczerstwa i plotki słuchasz i roznosisz pod sekretem i tak w każdym innym razie umiesz ułożyć mowy twoje, że i siebie oszukasz i że bliźni nie może poznać błędu swego. Zamiast wykazać mu błąd, ty usypiasz go swą mową, zatępiasz słuch jego, zaćmiewasz oczy jego w obec prawdy. Powiedzcież mi, bracia, gdzie jest ta gorejąca pochodnia prawdy, która jaśnieć powinna w rękach waszych?! Tyś ojcem, tyś powinien pouczyć syna, by szanował starszych, powinieneś zganić jego przedrwiwanie rzeczy świętych, tyś powinien mu przypomnieć, by w pacierzu z rana i wieczora podziękował Bogu za łaski i dobrodziejstwa otrzymane!.... Tyś maj-

*) Vide in Breviario lectionem ex libro moral. s. Gregorii p. „Deridetur justi simplicitas“. De com. Con. n. p. aliae lect.

strem, tyś starszym, czemuż dozwalasz, by młodsi w obecności twojej prowadzili bezecne mowy? Ty zowiesz się przyjacielem, a czemuż nie zwrócisz uwagi towarzysza twego na nałóg straszny, któremu on się oddał, czemu milczeniem grzesznem pochwalasz ten związek haniebny, w którym on zostaje?! Twoim obowiązkiem jest oświecić i upomnieć go, poradzić mu, jak z niebezpieczeństwa wybrnąć może! Słyszysz i czytasz bluźnierstwa najokropniejsze przeciw Bogu, przeciw Chrystusowi i świętej wierze i religii naszej i milczysz na to wszystko?! A dlaczegoż? O rozumiem, a raczej domyślam się, dlaczego milczysz. Zdaje mi się, iż jesteś leniwym i gnuśnym w sprawie zbawienia. Nie zależy tobie wiele na szczęściu i zbawieniu brata twego. Zresztą ty nie masz śmiałości wyrzut uczynić drugiemu, bo tyś może sam nie lepszy. Pomijasz milczeniem nawet przestępstwa własnego dziecka, gdyż sam obowiązków nie dopełniasz wiernie. Widząc, jak drudzy niedbałymi są, znajdujesz może usprawiedliwienie swojej własnej niedbałości i dla tego milczysz. Uważcie najmilsi, jak ścisły związek istnieje między dobrym przykładem a upomnieniem braterskiem. Ażebyś mógł upomnieć drugiego, musisz najprzód sam od podobnego uchybienia być wolny, musisz sam przykładny żywot wieść. Inaczej albo karygodnem milczeniem pokrywać jesteś zmuszonym przestępstwa najbardziej rażące, albo wyrzucając je drugim, narazisz się na śmiech i drwiny.

III.

Zdarzyło się za życia św. Antoniego, że umarł człowiek pewien znaczny i zamożny. Niestety oprócz bogactw żadnej dalszej po sobie nie pozostawił pamięci. Na ołtarzu nie ujrzałeś ozdoby jego staraniem dokonanej, sierota żadna nie doznała jego zapomogi, żaden nieszczęśliwy jego wsparcia. Wszystkie jego starania zmierzały ku temu, by zebrać bogactwa. A chociaż nie jedno na nim spoczęło przekleństwo, chociaż może lichwa i krzywda obarczyła jego sumienie, dość, on zebrał skrzynię złota. Krewni, spodziewając się znacznego spadku, umyślili urządzić mu wspaniały pogrzeb. Święty Antoni miał wygłosić mowę pogrzebową, ażeby wystawność i wspaniałość pogrzebu, urządzana zazwyczaj dla oka ludzkiego, rzuciła tak, jak zachodzące słońce, choć mdłe promienie na życie zmarłego, nim go pogrążyła noc wieczności. Wstąpił więc na ambonę Antoni ś. i mówił. I cóż to rzekł on? Czy może uniewinniał żywot skąpca? Może powoływał się na słabość i ułomność ludzką, którą dziś tak chętnie ludzie przywodzą na usprawiedliwienie występków swoich i cudzych? O nie, N. M.! Mąż święty czuł nadto silnie obowiązek wypowiedzenia prawdy, chociaż gorzkiej i niebezpiecznej. Nie uląkł się zawziętości krewnych, nie powodował się względami fałszywej grzeczności, ale w poczuciu obowiązku wypowiedzenia prawdy, odezwał się uroczyście słowami Chrystusa: *Gdzie skarb twój, tam i serce twoje*! (Mat. VI. 21). Uderzyła wszystkich taka mowa. Nie mogli pojąć, co za związek mają z pogrzebem te wyrazy. Ale wnet im to wyjaśnił Antoni św., wykazując, jak niegodną człowieka rzeczą jest poświęcać duszę i zbawienie dla marnej doczesności. By wreszcie nikt nie wątpił o prawdziwości słów jego, wskazał na wybladłe zwłoki i rzekł: wy wiecie jakie było życie zmarłego, wiecie, za czem ubiegał się, idźcież tedy do skarbów jego i przekonajcie się o prawdziwości nauki Chrystusowej. Otwarto więc komorę, i wśród worów, napełnionych złotem, ujrzano z przerażeniem drgające serce nieboszczyka. — W Weronie znowu żył mąż zapamiętały imieniem Ecelinus, który ciągle knował spiski i wielu morderstw i innych występków się dopuścił. I tego nie uląkł się Antoni św., lecz stanąwszy przed obliczem jego, wyrzucał mu śmiało okrucieństwa i występki jego. Towarzysze tyrana czekali tylko, kiedy rozkaże im rzucić się na Świętego Pańskiego lub kiedy sam utopi miecz swój w tem odważnem sercu. Ale jakże się zawiedli, gdy ujrzeli, że pan ich zbladły, skruszony rzucił się do stóp męża św. i prosił go o wyjednanie u Boga poprawy i grzechów odpuszczenia. Tak, ani siły ani zbroi nie lękał się Antoni ś., ale wiedziony szczerą, gorącą miłością bliźniego, wiedziony gorliwością o chwałę Bożą, upominał każdego do poprawy, wykrywał błędy, karcił występki. A każde słowo jego było ogniem, trawiącym brud i grzech w sercu słuchacza. I nie dziw! Bo Antoni sam wiódł żywot przykładny i niepokalany. Ten, który się całkowicie wyrzekł majątku i znaczenia, mógł śmiało potem bogaczom i lichwiarzom wskazać marność rzeczy doczesnych; sam zwyciężywszy doskonale swe ciało postem i czuwaniem, mógł ze skutkiem prawić drugim o czystości; sam zniżywszy się do posług najpośledniejszych, mógł śmiało karcić u drugich pychę i wyniosłość. Tóż z nas, Bracia, każdy, chociaż mniej doskonały żywot wiedzie, niemniej przeto poczuwać się powinien do obowiązku przez braterskie upomnienie przyczyniać się do zbawienia bliźnich, według słów apostoła: *„nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznemi ciemności, ale raczej strofujcie* (Efez. V. 11.) Szczególnie na tych cięży obowiązek braterskiego upomnienia, którym P. Bóg jakikolwiek wpływ na drugich poruczył. Tu należą przedewszystkiem nauczyciele, ojcowie rodzin, majstrowie, opiekunowie. Ich milczenie karygodne najczęściej na nich samych mści się w pierwszym rzędzie, gdyż ich dzieci, wychowańcy i czeladź, nabywszy rozmaitych narowów pod ich niedołężnem kierownictwem, zanim poczną roznosić zgorszenia po świecie, ich samych najprzód poczynają znieważać, poniewierać i przeklinać. Tak samo powaga wieku lub urzędu albo inne związki ściślejsze wkładają na nas obowiązek upominania drugich. Osobliwie zaś poczuć się powinniśmy do tego obowiązku za dni naszych, gdy duch kłamstwa i niewiary coraz bezczelniej szerzy swe panowanie, a ludziom uszy i serca zatyka na głos prawdy. Przez gnuśność i niedbałość naszą doszliśmy do tego, że najsłodsze wyrazy, jak wzmianka o Bogu, o religii, o zbawieniu, o Kościele i Sakramentach św. i innych najdroższych sercu chrześciańskiemu pojęciach wywołuje śmiech na ustach wielu chrześcian, a zasady przewrotne gorliwych znajdują w nich obrońców. O zaprawdę bardzo nam potrzebny powrót do wiary i cnót ojców naszych. Dlatego to tak dosadnie odzywa się do nas Ojciec ś. w rzeczonej encyklice, mówiąc, że *niezbędny jest powrót do zasad chrześciańskiej mądrości, że konieczna jest zmiana trybu życia, obyczajów, a nawet społecznych urządzeń*, — wszędzie bowiem wsięknęła trucizna fałszu i niewiary. O ileżbyśmy mniej dzisiaj widzieli samobójców, nędzarzy i nieszczęśliwych, ile mniej zbrodniarzów na świecie, gdyby ci, których to dotyczyło, wypełniali byli wiernie obowiązek upomnienia braterskiego! Tam, gdzie już nie zdołało dosięgnąć karcące słowo kapłana, tam jeszcze przecie miało kiedyś przystęp miłosne upomnienie żony, skutek tego upomnienia mógł być niezawodnym, gdyby je poparła łzą i prośbą. Niejedno serce kamienne, o którem się zdawało, że je już nic skruszyć nie zdoła, zdołało przecie zmiękczyć zaklęcie matki i płacz siostry! O czemuż one nie korzystały z tej chwili, czemuż nie przemawiały do tego serca i dopuściły, aby ono sprochniało całkiem i stało się obojętnem na wszelki wyrzut, groźbę i płacz! O Bracia, wielki to obowiązek, ciężka odpowiedzialność, gdy go zaniedbamy! Ojciec ś. w encyklice, o której wspomniałem, przypomina nam ten obowiązek bardzo stanowczo. Oto są słowa Ojca świętego: „Opowiadanie słowa Bożego, czyli nauczanie, należy z prawa bożego bez wątpienia do nauczycieli Kościoła, do tych, których Duch św. ustanowił, aby Kościół boży rządzili, mianowicie

do rzymskiego papieża, namiestnika Chrystusowego, najwyższego dzierżyciela władzy w Kościele Chrystusowym i nauczyciela tego wszystkiego, w co wierzyć i co czynić mamy. Niech atoli nikt nie sądzi, że wierni, a przedewszystkiem ci, których Bóg wyposażył darami ducha, nie są obowiązani użyć swych talentów i gorliwości w tej mierze. Owszem, skoro tylko potrzeba, winni, co sami otrzymali, udzielić drugim, zgodnie jednak z nauką swoich mistrzów i nie przywłaszczając sobie urzędu nauczycieli. To współdziałanie i praca chrześcian w ogłaszaniu wiary wydała się także Ojcom Soboru watykańskiego nietylko pożyteczną, ale nawet konieczną. „Upominamy — mówią oni wszystkich chrześcian, a mianowicie tych, którzy przewodniczą albo nauczają, zaklinamy ich na miłość Chrystusa, mocą i powagą tegoż Pana i Zbawiciela rozkazujemy, aby wszelkiego dołożyli starania, by trzymać błąd wszelki z dala od Kościoła i szerzyć czyste światło wiary. Należy zresztą pamiętać, iż wszyscy mogą i powinni, mianowicie życiem przykładnem i nieustraszonem wyznawaniem wiary szerzyć wiarę katolicką. Między obowiązkami zatem, jakie mamy w obec Boga i Kościoła, najpierwszym jest ten, abyśmy podług możności i zdolności starali się o rozpowszechnienie wiary chrześciańskiej i bronienie jej przed przeciwnemi błędami." Te jasne i dobitne słowa Ojca św. powinnyby głęboko utkwić w pamięci naszej i być drogowskazem wśród mętnych i bałamutnych zdań, z któremi się codziennie spotykamy.

* * *

Było to w połowie czerwca 1231 roku. W Padwie stał się wielki ruch. Processye długim pochodem ciągną ulicami, a wszystko w nich udział bierze. Kapłani i świeccy, starcy i dzieci i niewiasty z żałobą na licach, z pobożnością w sercu ciągną i nucą pogrzebowe pieśni, a głos dzwonów jakimś dziwnie żałosnym jękiem bije w niebiosa!... Cóż to tak poruszyło całe miasto, co zgromadziło wszystkich mieszkańców w jedno wielkie grono? To Antoni św. opiekun ich, nauczyciel ich, rozstał się z nimi. Biegną więc do tej trumny błogosławionej, by choć raz jeszcze dotknąć się jej, ucałować ją, a kto się nie dociśnie tam, to choć z dala spojrzeć na nią. Bo im tak dobrze było za życia św. Antoniego, oni tak bezpiecznymi się czuli pod świętą jego opieką, on ich uczył tak gorliwie, wymodlił im u Boga tyle łask i błogosławieństwa, tyle cudów zdziałał w pośród nich! I jakżeżby oni nie mieli smucić się i płakać, gdy on teraz porzucił ich?!...

Złożono wreszcie w kościele P. Maryi ciało Antoniego, a P. Bóg licznemi cudami, zdziałanemi za przyczyną św. Antoniego, dał świadectwo, w jak wielkiej czci u ludzi swego wiernego wyznawcę mieć chciał. Widząc to ówczesny papież Grzegorz IX, zaraz w następnym roku imieniem Kościoła powszechnego zaliczył go w poczet Świętych pańskich i cały świat chrześciański uczcił i uwielbił Świętego. Toż i my dziś zgromadzeni w tej świątyni, wychwalamy Cię patronie nasz i błagamy Cię o pomoc i przyczynę w uciskach naszych. Tylokrotnie pomogło niejednemu z nas wstawienie się Twoje u Boga, przyjmijże i dziś modły nasze i zanieś je przed tron Ojca naszego w niebiesiech, wyjednaj grzechów odpuszczenie i łaskę potrzebną, ażebyśmy cnotami zajaśnieli, tak jakeś Ty, cudowny patronie nasz, odznaczył się, ażebyśmy potem stali się godnymi społem z Tobą i wszystkimi Świętymi chwalić Boga w Trójcy św. jedynego po wszystkie wieki wieków Amen.

Nowe książki.

Polacy w Anglii napisał ks. *Jan Badeni* z T. J. (Odbitka z „Przeglądu powszechnego") Kraków 1890.

Broszura ta zawiera krótki, ale wierny i dokładny wizerunek »polskiej biedy«, rzuconej siłą wypadków na brzegi Anglii. Wizerunek ten oparł autor na opowiadaniach i udzielonych sobie bardzo licznych notatkach i listach dawniejszych misyonarzów, pracujących w Anglii, a osobliwie dzisiejszego gorliwego ich apostoła O. Józefa von Lassberg, oraz korespondencyj z różnych dzienników, mianowicie petersburskiego *Kraju*, w którym od r. 1885 p. Edmund Naganowski, znany w Anglii korespondent dzienników warszawskich, krakowskich i lwowskich, opisuje położenie rodaków z wiernością sobie właściwą. Z wszystkich tych relacyj dowiadujemy się, że Polacy w Anglii, a jest ich tam, po różnych miejscowościach, kilka tysięcy, stanowiąc najdalej na zachód wysunięty posterunek, narażeni są na wielkie bardzo niebezpieczeństwa utraty wiary i języka, jeżeli nie na zupełne stracenie. Serce się kraje, czytając te opisy nędzy, łatwowierności i wyzysku polskiej pracy i potu. Lecz jak ratować rodaków w Anglii? Czy wolno nam lekceważyć utratę tej na ostatnie kresy rzuconej polskiej kolonii? Zaprawdę że nie! Autor podaje sposoby ratunku, a temi są: *a*) założenie polskiej misyi w Anglii, *b*) ustanowienie osobnego kapłana-misyonarza Polaka o gorącem sercu i *c*) sprowadzenie de Londynu polskich zakonnic, w rodzaju naszych *Sióstr Bożej Miłości*, *Felicyanek* lub choćby *Służebniczek*. Czy u nas pomyśli kto o tem? Nie przesądzamy. Dość że autor czcigodny do tego dąży swą pracą, a za to wdzięczność się mu należy.

Kronika.

Rzym. (Z kongregacyi obrzędów). *S. Congregatio Rituum* zajmuje się obecnie kwestyą nadania tytułu doktora Kościoła świętemu Janowi Damasceńskiemu, wielkiemu i ostatniemu przed odszczepieństwem teologowi greckiego Kościoła, żyjącemu w drugiej połowie VIII wieku. Z tym tytułem otrzyma św. Jan Damasceński oczywiście także miejsce w kalendarzu powszechnego Kościoła, gdzie go dotąd brakuje. W martyrologium rzymskiem umieszczony jest pod dniem 6. maja. Również ma być w tejże kongregacyi roztrząsana sprawa beatyfikacyi znanego ks. Jana Vianney, proboszcza z Ars koło Lyonu, zmarłego w r. 1859, którego żywot obszerny po polsku w Poznaniu wydano przed kilku laty.

— (*Pobyt biskupa Strossmayera w Watykanie*). Biskup dyakowarski Strossmayer podczas ostatniego swego pobytu w Rzymie był prawie ciągle gościem Papieża. Znając jego nadzwyczajne zdolności, wzywał go Leon XIII o radę co do różnych punktów encykliki o kwestyi socyalnej, czyli o zagadnieniu warstw robotniczych, którą obecnie pisze, i którą nazywa swoim moralnym testamentem. Siedząc przy jednym stoliku, Najwyższy Pasterz i biskup dyakowarski pracowali wspólnie nad uzupełnieniem i uwydatnieniem niektórych części i ustępów tej arcyważnej i niezmiernie długiej encykliki. Wiadomo, że ks. biskup Strossmayer, jak i Leon XIII. jest głośnym znawcą języka łacińskiego, że język Cycerona jest równie dla niego swojskim, jak i języki słowiańskie, które wszystkie posiada. Biskup dyakowarski przejęty był uwielbieniem, gdy sam Papież utwór swój odczytywał, bo w rzeczy samej jest to w całem tego słowa znaczeniu arcydzieło.

— Pełnomocnik rossyjski, p. Izwolski, przybędzie do Rzymu w najbliższym czasie, aby podjąć na nowo rokowania z Stolicą św.

Galicya. *Archid. lwowska ob. łac.* Rekolekcye ludowe w Rosochowaćcu. W czasie Zielonych Świątek odbyły się pod przewodnictwem WW. OO. Jezuitów: Szajny, Miszkiewicza i Petera rekolekcye ludowe w parafii łać. Rosochowaciec przez 4 dni w miejscu i 2 dni w gminie inkorporowanej Małowody. Jak pożądane były te ćwiczenia duchowne, wskazywały nieprzejrzane tłumy ludności, które przez wszystkie dni się gromadziły. Wzniosłemi słowy pouczali OO. Missyona-

rzy wiernych, pobudzali do żalu, to też jęki i łkania rozlegały się ciągle. W pracy pomagali kapłani sąsiedni, jakoteż 5 kapłanów ob. gr. kat. Rzewna była chwila, kiedy w końcu rekolekcyj lud z wdzięczności uścielił drogę kwiatami, którą wracali OO. Missyonarze z kościoła na plebanią. Tu zgromadzili się wszyscy z procesyą i rzewnemi słowy dziękowali OO. Missyonarzom za ich nauki, pracę i trudy, a kiedy z głębi serc rozległ się trzykrotny okrzyk: Bóg zapłać, nie było oka, któreby łzą się nie zrosiło. Do tego okrzyku przyłączam się z wdzięcznością, wyrażając tak W. OO. Missyonarzom, jakoteż zacnym kapłanom, którzy w pracy tej pomagali, szczere Bóg zapłać! *Ks. Michał Konarski,* proboszcz.

Austrya. *Wiedeń.* (Jałmużna cesarska). Córkom Bożej Miłości posłał Najj. Pan na budowę nowego Kościoła przy ulicy Rennweg 1000 złr. — *Solnogród.* (Wybór nowego arcybiskupa). Na dniu 20. maja wybrała Kapituła solnogrodzka nowego arcypasterza na osieroną przez śmierć ks. arcybiskupa Edera stolicę prymasowską Niemiec w osobie ks. Jana Hallera. Nowy dostojnik urodził się r. 1825 w Tyrolu, niedaleko Meranu, jako syn włościański. Uczył się u Benedyktów w Meranie, filozofię odbywał w Insbruku, teologię zaś w seminaryum trydenckiem. Wyświęcony na kapłana był z kolei wikaryuszem po różnych miejscach, a w r. 1865 prosili sami parafianie z Lajen, aby został u nich plebanem. W r. 1871 przeniósł się na kanonią katedralną do Trydentu, a gdy biskup dyecezalny ks. Riccabona zachorzał, przydany mu został jako koadjutor. Konsekracyi dopełnił kardynał arcybiskup Tarnoczy w Solnogrodzie 4. października 1874. Nowy biskup otrzymał tytularną dyecezyę w Adrze. Przez siedm lat rządził *de facto* dyecezyą trydencką, a jednak po śmierci biskupa Riccabony nie on, ale sufragan Della Bona z Solnogrodu został biskupem trydenckim, ks. Hallera zaś zrobiono sufraganem w Solnogrodzie, gdzie był także i proboszczem kapituły, oraz jeneralnym wikaryuszem. Na tem stanowisku zjednał sobie wielkie zasługi około prac przygotowawczych do założenia katolickiego uniwersytetu w Solnogrodzie. Nowy arcypasterz, który wstępuje na jednę z historycznie najznakomitszych stolic biskupich w Europie, zażywa powszechnej czci i lubiony jest bardzo, stąd też wybór jego w dyecezyi z radością powitany został. Najj. Pan zatwierdził pod d. 4. b. m. wybór nowego arcybiskupa Solnogrodu.

Ziemie polskie. Ingres ks. Michała Nowodworskiego, biskupa dyecezyi płockiej do starożytnego tumu w Płocku, odbędzie się 15. b. m. Od ustanowienia biskupstwa płockiego ks. Nowodworski jest 82 z kolei pasterzem tej dyecezyi. Sam przyjazd ks. Biskupa do Płocka zapowiedziany na 13. b. m.

Anglia. (Klub przeciw zabobonowi liczby 13). Klub zawiązany w tym celu, aby walczyć przeciw zabobonowi o liczbie 13, obchodził pierwszą rocznicę swego założenia d. 13. maja obiadem wspólnym w hotelu Andertona. Osób było około sto, które jadły po trzynaście przy odrębnych stołach.

„Ojcze nasz“ po czesku na górze Oliwnej w Jerozolimie. Chrystus Pan nauczył Apostołów Modlitwy Pańskiej na górze Oliwnej. Na tę pamiątkę wybudowano w tem miejscu kaplicę, a w niej wyryto na marmurowych tablicach Ojcze nasz w 32 językach. Dotąd nie było czeskiego tekstu Modlitwy Pańskiej. Tej potrzebie zaradził książe Karol Schwarzenberg, magnat czeski, który zakupił za 1000 franków miejsce w kaplicy, a za 700 franków kazał wyryć na pięknej marmurowej płycie Modlitwę Pańską po czesku. Książe sprawił rzetelną przysługę tym czynem sprawie czesko narodowej. Mimowoli nasuwa nam się uwaga, czy w tej kaplicy znajduje się „Ojcze nasz“ po polsku. Możeby kto z naszych czytelników chciał podać o tem bliższą wiadomość.

Konkurs. C. k. Rada szkolna okręgowa w Przemyślu ogłasza ponownie konkurs celem stałego obsadzenia katechetów obrządku rzym. kat. i gr. kat. z płacą roczną 700 złr. przy tamt. 6-klasowej szkole ludowej męskiej, z obowiązkiem udzielania nauki religii i prawienia exhort także w szkole 4-klasowej męskiej. Posady osobnego nauczyciela religii nie można równocześnie piastować z posadą duszpasterską, a w myśl §. 3 ustawy z dnia 1. grudnia 1889 (Dz. ust. kraj. Nr. 71) mogą być nauczycielami religii tylko kanonicznie ordynowani świeccy lub zakonni kapłani. Termin trwa najdalej do końca lipca bieżącego roku.

Dyecezya przemyska.

Ks. Józef Cetnarski, koop. w Połomyi, otrzymał prezentę na probostwo w Błozwi.

O. Cypr. Chęciński, franciszkanin, przeznacz. do Iwonicza na kooperatora na czas trwania sezonu kąpielowego.

Dyecezya tarnowska.

Ks. Jan Wnękowicz, adm. w Bochni, zamianow. katechetą przy szkole 6-klasowej męskiej tamże.

Zamianowany: ks. J. Hajda admin. w Rabie wyżnej ad Chabówka.

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.